Rok I. Tarnów, niedziela dnia 22 grudnia 1929 Nr. 4.

PRZEDŚWIT TARNOWSKI

Cena egzempl. 25 gr.

Prenumerata:
Miesięcznie . . zł. —·55
Kwartalnie . . „ 1·65
Półrocznie . . „ 3·30
Rocznie . . . „ 6·60
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Pismo poświęcone sprawom społecznym, zawodowym, literackim i politycznym.

Organ Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. i Zjedn. Zw. Zaw. w Tarnowie

Ogłoszenia:
Strona . . . zł. 200·—
1/2 strony . . „ 100·—
1/4 „ . . „ 60·—
1/8 „ . . „ 30·—
1/16 „ . . „ 15·—
1/32 „ . . „ 8·—
Drobne za słowo —·30
Przed tekstem 100% drożej.
Poszukującym pracy 50%.

Redakcja i administracja: ul. Klikowska 12. | Wychodzi co drugą sobotę. | Godziny przyjęć: od 10—12 przed poł. i od 4—7 wiecz.

„Niema zgody, gdy mordercy siedzą razem z mordowanymi“ — krzyknął głośno w Sejmie 7 lat temu ówczesny poseł, a obecnie maszałek Sejmu Daszyński

Obecnie tzw. lewica z cekawistami na czele wysługuje się mordercom, których przepędziła rewolucja majowa

Ślepe naboje.

Z trzaskiem i chałasem przygotowywała się przez 35 dni (od 1-go listopada do 5-go grudnia) sejmowa opozycja **pod wodzą CKW—PPS.** do generalnej — mówiąc głupawym żargonem pp. Niedziałkowskich, Żuławskich, Pragerów i ciołkowatych Ciołkoszów — rozprawy ze znienawidzonym rządem Marsz. Piłsudskiego. Według solennych zapewnień opozycyjnej prasy, **według piśmideł cekawistycznych, paskopiastowych, endeckich, enperowskich, chadeckich, żydowskich, niemieckich, ukraińskich, białoruskich, komunizujących i komunistycznych — „pomajowy system rządzenia“** miał ulec nieodwołalnej likwidacji, co w rozumowaniu opozycyjnej psiarni znaczyło obalenie gabinetu z p. Świtalskim na czele i dojście do władzy gorących zwolenników skorumpowanego nawskróś, bałaganiarskiego sejmowładztwa. Dzień 5-go grudnia br. miał się stać dniem ostatecznego sądu nad tymi, którzy przerażeni nadmiarem panoszącej się w Polsce nieprawości, w maju 1926. przepędzili od władzy chjeno-piastową szajkę, ratując w ten sposób państwo przed ekonomicznem i politycznem bankructwem, **przed zbliżającą się z żelazną konsekwencją, zagładą naszego wolnego i prawdziwie niepodległego bytu!**

Nienawiść przepędzonych złodziejaszków publicznego grosza i mienia doprowadziła do braterskiego sojuszu żywiołów dotąd śmiertelnie się nienawidzących, o programach biegunowo przeciwnych. W jednym szeregu stanęli cekawiści, endecy, witosiki, wyzwoleńcy, dąbszczaki (Stron. Chłopskie), enperowcy i chadecy — **a polski** (przynajmniej z nazwy) **blok centro-prawo-lewy** znalazł wiernego sojusznika w bloku tych, których najgorętszem marzeniem jest od chwili powstania niepodległego państwa polskiego doczekanie się ponownego upadku Polski, a mianowicie **w bloku mniejszościowo-komunistycznym.** Żydzi udający „polskich socjalistów“: różne Liebermanny, Pragery, Diamandy i Posnery, zwrócili się o pomoc w walce z polskim rządem zagranicę, skąd otrzymali prędki sukurs od przywódcy belgijskich (niby!) socjalistów żyda Vanderveldego i od przywódcy (też niby!) francuskich socjalistów żyda Bluma.

Skupiwszy się wewnętrznie i zapewniwszy sobie zewnętrzną pomoc „nasza“ opozycja zorganizowała liczne wiece i zebrania demonstracyjne w czasie przygotowawczym pod hasłem nieubłagalnej walki z rządem, zapowiadając z tupetem, iż 5-go grudnia rozprawi się ostatecznie z sanacją, a zaślepione i ogłupione gorączką nienawiści cekawistyczne półgłówki wmawiały w naiwnych, że nietylko rząd musi ustąpić, ale — czytajcie i śmiejcie się do rozpuku czytelnicy! — ministrowie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przed Trybunał Stanu — ba, nawet sam p. Prezydent stanąć miał przed Trybunałem Stanu, gdyby... gdyby nie zrobił tego, czego sobie życzą „polscy robotnicy“: Liebermann, Diamand, Prager, Posner, Vandervelde i Blum.

No i nadszedł „dzień zapłaty“. W dniu 5. grudnia została otwarta budżetowa sesja sejmowa, a na drugi dzień zgraja wrogów Marszałka Piłsudskiego i wrogów polskiego państwa uchwaliła rządowi p. Świtalskiego wotum nieufności. Gabinet — zgodnie z przepisami Konstytucji i ze zwyczajami parlamentarnymi, podał się do dymisji. Pan Prezydent nietylko dymisję przyjął, ale ku ogólnej konsternacji pp. Liebermanów, Witosów, Rybarskich et cons. zaprosił na zamek (siedziba p. Prez.) przywódców klubów sejmowych, dla dowiedzenia się, jakie plany na najbliższą przyszłość mają ci, którzy scaleni śmiertelną nienawiścią, uchwalili rządowi wotum nieufności?!

Tu atoli wyszła na jaw w pełnej ohydzie i zarazem w pełnej grozie prawdziwa istota opozycji. Oto przywódcy poszczególnych klubów opozycyjnych, a przedewszystkiem klubu cekawistycznego, wyzwoleńców, dąbszczaków, endeków i piastowców, nie mieli żadnego, dosłownie: żadnego!!!, planu, co według nich, należy robić dalej, aby nawa państwa, pozbawiona odpowiedniego kierownictwa, nie uległa pewnej katastrofie? A więc panowie opozycjoniści niezbicie to potwierdzili, o czem partja nasza mówi i pisze od roku, **że opozycja jest silna i jednolita w negacji,** natomiast jeśli chodzi o pozytywne działanie, **obóz opozycyjny przedstawia politowania godną zbieraninę destrukcyjnych żywiołów,** którym jest tak potrzebne do podtrzymania zanikających wpływów sejmowładztwo, jak potrzebne jest szakalom i hjenom pobojowisko zasłane trupami.

Dlatego też przywódcy opozycji niezbicie udowodnili, iż brać ich na serjo nie można, bo nie można budować istnienia państwa na negacji, a powtarzamy — negacja jest istotą rzeczy opozycji.

Wprawdzie wodzowie opozycji spostrzegłwszy, że własną głupotą zapędzili się w beznadziejny zaułek ślepej uliczki, próbują się ratować przed całkowitą kompromitacją i wysuwają nota bene bardzo mętnie i oględnie — propozycję utworzenia rządu koalicyjnego — rzecz prosta, sami w tak idjotycznie zbrodniczą koncepcję nie wierząc. Nikt chyba nie wierzy w to, aby było możliwe powrócenie do stanu z lat 1924—1925 (rząd p. Wład. Grabskiego) lub też z lat 1925—1926 (rząd koalicyjny od listopada 1925 do kwietnia 1946 i kilkunastodniowy rząd chjeno-piasta przed majowym przewrotem), bo nie poto polała się w maju 1926 obficie krew polskiego robotnika i żołnierza na ulicach Warszawy, aby przepędzeni za cenę tej krwi złodzieje publicznego grosza i mienia mieli wrócić do władzy, bo tego życzą sobie serdeczni „nasi przyjaciele“ Blum, Vandervelde, niemiecki Muller i... Stalin.

Zgiełkliwy krzyk **centro-prawo-lewej zgrai** nie zagłuszy tej żelaznej prawdy, że **Rząd, który przyszedł do władzy przez próbę sił na ulicach Warszawy, nie może być i nie będzie obalony przez „próbę sił“ na estradzie koncertowej sali, zwanej salą sejmową.** O tem wiedzą doskonale Witosy, Liebermanny, Ciołkosze i im podobni krętacze. Wiedzą doskonale, że, wprawdzie **w dniu 6 grudnia 1929 roku wystrzelili w stronę obozu Marszałka Piłsudskiego z działa największego kalibru, ale** — niestety — **działo to było nabite ślepym nabojem, więc** wprawdzie pocisk z hukiem eksplodował, jednak nie wyrządzając nikomu krzywdy, narobił jedynie trochę smrodu, kompromitując całkowicie i bez reszty ... samą stronę atakującą!, t. j. opozycję.

Władza jest i pozostanie w rękach tych, którzy ją zbrojnym, rewolucyjnym czynem wydarli z rąk krwawych katów klasy robotniczej w pamiętnych dniach maja 1926 roku! **amc.**

ARTYKUŁ MINISTRA TOW. MORACZEWSKIEGO. (W „Przedświcie“ z Warszawy.)

Votum nieufności.

Najistotniejszym miernikiem wartości rządu jest wynik jego gospodarki dochodami i majątkiem państwa. Zależnie przedewszystkiem od wskazówek tego miernika ustosunkowują się parlamenty do swych rządów. Zapewnie, że czasem zbieg okoliczności wysunie na pierwszy plan miernik polityki zagranicznej, czasem, obecnie coraz częściej, miernik sprawy socjalnej, a więc poprostu, polityki wewnętrznej. Nadewszystkiem góruje w ocenie rezultat gospodarki budżetem. Równowaga budżetowa, tania a uczciwa i sprawna administracja, celowo i dobrze wykonane inwestycje, dochodowość przedsiębiorstw państwowych, dobry pieniądz, mądra i celowa polityka w handlu zagranicznym — to są decydujące momenta, które wpływają na klasyfikację rządu w historji każdego narodu.

Tylko nie w Polsce. A może i w Polsce tylko nie w polskim Sejmie.,

Większość polskiego parlamentu rozpoczęła wojnę z rządem pomajowym z powodu, że głowa tego rządu, marszałek Piłsudski publicznie bez żenady, wypowiedział nagą prawdę o parlamencie. I to nie o parlamencie jako instytucji politycznego ustroju, ale o ludziach parlamentu, o posłach, o ich polityce, o ich złych obyczajach. **Wbił gwóźdź w opony ludzi wielkich w ich własnym mniemaniu i wypuścił z nich powietrze. Naraz cały naród ujrzał, jak z twardych, dumnych opon zrobiły się wiszące flaki na kołach wozu państwowego.**

Faidanitis poślinis

Czyż taką rzecz, takie szarganie „wielkości", które sądziły, że „trza, aby wielkie były" można płazem puścić? Przenigdy! Od tej chwili hasło bojowe: »hejże na Piłsudskiego« góruje nad wszystkiemi sprawami publicznemi.

A jednak terminologja „fajdanitis poślinis" nie obraziła kraju. Kamienia obrazy kilkuset posłów nie wzięła sobie ludność do serca. Przeciwnie. Najwierniejsi w oczy — poza oczy dusili się ze śmiechu z posłów. Zwłaszcza cała 13 tysięczna falanga konkurentów obecnych posłów t. j. rezerwowa masa ludzi umieszczonych na listach kandydatów, a nie należących do uprzywilejowanych, skrzętnie szerzyła w swoich okręgach zdanie marszałka, zaopatrując je sympatycznemi swemi komentarzami.

Niepodobna było skłonić Kraju, aby żądał satysfakcji za obrazę pewnej części wybranych przez siebie suwerenów. Musieli obrażeni posłowie zmienić front i próbować obejść przeciwnika. Koniecznie próbują teraz naraz wmówić w naród, że jednak rząd źle gospodarzy, mało tego: że każdy rząd, w którym zasiądzie marszałek Piłsudski, musi źle gospodarować a właściwie, że należy system rządów pomajowych spalić na powolnym ogniu, jeżeli ma zakwitnąć szczęście i zgoda w Rzeczypospolitej.

Istotnie z ulicy Wiejskiej zabrzmiał złączonych w nienawiści głosów witofantych, endeków, cekawistów i innych Grunbaumowych. Głosy te znalazły nawet wspólne ramy. Lecz cóż z tego? Rytm i rym jest, ale sensu niema. Czego nie robiono, aby przecież jakiś sens wymyślić, aby te głosy nie były bezmyślnym, beztreściwym szczekaniem! Pierwszorzędne pióra zaczęły prace. W takim n. p. „Robotniku" nie dopuszczono do głosu durnego, biuletynu wydawcę, Zarembę, ale po Bekwarku Diamendzie oddano lutnię radykalnemu, choć suchemu ekonomiście panu Kacza. To bardzo mądry człowiek, bardzo pracowity, poprostu Bernadyn. Więcej niż dwie godziny wertował sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli o wykonaniu budżetu za rok 1927/8. Jako wynik tego wielkiego wysiłku zapowiedział szereg uwag krytycznych o pracy wszystkich ministerstw. **No i co? Ano nic! Jakto „nic"? Takto „nic„!** Ale przecież jakiś zarzut musiał znaleść. Pewnie że znalazł. Wyłowił kilka, ale najpoważniejszy, wydobyty ze sprawozdania był ten, **że Ministerstwo Spraw Wojskowych nie potrafi przewidzieć cen zboża na piętnaście miesięcy naprzód! Poprostu nie-po-tra-fi prze-wi-dzieć!** Faktem jest, że w czerwcu 1927 (wtedy rząd budżet na rok 1928 układał) nie wstawiono do niego tych cen na zboże, które trzeba było płacić we wrześniu 1928 roku. Rząd rumieni się ze wstydu, chciałby to jakoś zakryć, zatuszować, ale nie zbyle kim sprawa. **Przed bystrem oczkiem pana Kacza nic się nie ukryje. I jak tu się pastwić nad takim bożym ciołkiem? Paś się, ciołeczku, dalej na łące N.I.K. Ale najlepszą paszę znajdziesz w tomach z lat przedmajowych 1919 — 1925 Tam możesz używać, ile dusza zapragnie w panamach i panameczkach, w korupcji, łapówkach, kradzieżach, szwindlach,** w najczarniejszym obrazie systemu przedmajowych rządów, malowanym przez Najwyższą Izbę Kontroli. **Gdybym cię chciał oblać zimną wodą,** to radziłbym ostrożnie korzystać i z tych roczników, bo nieraz i tam za dużo czarnej farby i trzeba starannie oddzielać działania władz na niekorzyść Skarbu Państwa od prawdziwych nieformalności. Ale nie chcę gasić świętego ognia zapału duszyczki nałogowo żądnej sensacji i buntu, więc dam tylko jedną dobrą radę. W nowych rocznikach N.I.K. nie znajdziesz tego, czego szukasz. Sięgnij do roczników rządów przedmajowych, tam znajdziesz to, co ci potrzeba, przenieś te sprawy na rok 1929 i będziesz miał sensację. Na chronologji nikt w Polsce się nie zna. Honorarjum od wiersza na raty zapłacą, a z czytelników, tak czy owak, żaden ci nie uwierzy.

Pisarze endeccy spróbowali z innej drogi. Bardziej programowej, pryncypialnej. Kto chce zrozumieć jasno znaczenie ich okrzyku bojowego „Precz z systemem rządów pomajowych" niech czyta uważnie Rybarskich, nie Rybarskich, Tarnawskich czy innych w „Gazecie Warszawskiej", „Kurjerze Lwowskim", „Dzienniku Wileńskim". Tam znalezie wyliczone grzechy śmiertelne rządów pomajowych: Rząd nie oddał nadwyżek budżetowych w ręce prywatnych przedsiębiorców za pośrednictwem banków, Rząd mając nadwyżki budżetowe, powinien był podatki obniżyć, bo w Polsce nastąpiło „zwichnięcie równowagi między gospodarką państwa a gospodarką osób prywatnych, gdyż rozniósł się nadmiernie budżet państwa i samorządów".

Dawna Rzeczpospolita.

To pryncypialne stanowisko jest logiczne, jest istotnie polskie, jest wynikiem tradycji. **I w dawnej Rzeczypospolitej, każdy budżet był za wielki, każdy podatek był za wysoki, każde wojsko za wielkie. I stało się, że Rzeczpospolita była za wielka. Gdy szczęśliwie budżet, podatki i wojsko zredukowano do zera, zmniejszono i Rzeczpospolitą do zera. Dziś tę rolę pomniejszycieli funkcyj państwowych, budżetu podatków, wojska, a tem samem pomniejszycieli Rzeczpospolitej chcieliby wziąć na siebie endecy. Stoją im na przeszkodzie rządy pomajowe. A takby ładnie było, gdyby można utrwalić rządy przedmajowe! Endecy nie płaciliby podatków, nie służyliby w wojsku, rozebraliby dochody państwowe między siebie! Wtedy zapanowałby w Polsce ów wiek złoty, o którym fantazował endecki ulotek przedwyborczy: funt chleba za 2 grosze i ani jednego żyda w Polsce.**

Więc precz! precz z systemem rządów pomajowych huczy endeckie hasło z Warszawy do Lwowa, Poznania, Wilna i Katowic i powtarzają je Dębscy Dąbskim.

Kucharski i Żyrardów

Marzy im się powrót tych czasów, w których **minister Kucharski kilka miljonów franków złotych z kasy państwowej z wielkopańskim gestem cisnął dwom czy trzem Francuzom, właścicielom Żyrardowa, w których familje polskich Rougeon Macquartów, Lindów, Korfantych, Witosów, Popielów mogły się piąć do góry po pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze.**

Dokończenie w przyszłym numerze.

Brawo Ciołkosz!

„Przedświt" warszawski z 17.XII b. r. podaje: Już przed kilku dniami — niektóre z dzienników warszawskich podały za berlińskim „Der Abend" (popołudniowe wydanie socjalistycznego „Vorwaerts") streszczenie odczytu, jaki w ubiegły czwartek wygłosił w Berlinie cekawistyczny poseł na Sejm, Ciołkosz.

Streszczenie zakomunikowane tym dziennikom telegraficznie, zawierało fragment dotyczący t. zw. sprawy „korytarza" tak skandaliczny, że jak pisaliśmy — ze swojej strony postanowiliśmy czekać na nadejście do Warszawy odpowiedniego egzemplarza berlińskiego dziennika, aby zobaczyć to „czarno na białem".

Obecnie mamy przed oczami numer „Der Abend" z piątku dnia 13 bm. i zawarte w nim na str. 3 szpalta 1 od dołu streszczenie berlińskiego odczytu cekawistycznego posła Ciołkosza.

Telegraficzny komunikat dzienników burżuazyjnych, odnieśmy się z rezerwą, choć nie mamy żadnych złudzeń co do tego, że obóz cekawistyczny coraz wyraźniej staje się obozem zdrady narodowej — był najzupełniej wierny.

Streszczenie odczytu posła Ciołkosza podajemy teraz za berlińskim „Der Abend" w dosłownem tłomaczeniu:

„Jeśli jakie porozumienie narodów jest trudne, to jest niem z pewnością porozumienie między Niemcami z Rzeszy i Polakami, ujmowanemi jako państwowe zespolenia. Polskosocjalistyczny poseł, dr. Adam Ciołkosz z Krakowa w czwartek wieczorem w sali stowarzyszenia „fur Studentische Volkerbundsarbeit" bez osłonek (rückhaltlos) przedstawił powody tych trudności: istnienie korytarza, upośledzenie mniejszości w Polsce i wojnę handlową. Co do sprawy mniejszości mówca wskazał na wniosek P.P.S. w sejmie o przyznanie Niemcom pełnej autonomji kulturalnej z własną ustawą szkolną i z własnym sekretarzem stanu w ministerstwie, oraz zapewnił, że cała polska demokracja uważa całą dotychczas prowadzoną politykę mniejszościową za gruntownie fałszywą.

Sprawa korytarza wogóle krakowskich Polaków bardzo mało obchodzi. Oni w daleko większym stopniu niż ich rodacy bliżej sąsiadujący z Niemcami, są skłonni dobrowolnie przyznać, że daleko lepiej byłoby zabezpieczyć Polsce dostęp do morza bez udzielania jej terytorjalnej władzy państwowej".

Dla sprawdzenia dokładności tłomaczenia cytujemy po niemiecku:

„Die Koridorfrage liegt im allgemeinen den Krakauer Polen recht fern. Sie sind weit mehr als ihre Deutschland naheren Landsleute geneigt freiwillig zugeben, dass es viel besser gewesen waere, den Zugang Polens zum Meer ohne Einraeumung der Gebietshoheit zu sichern".

Dzienniki polskie, które przed kilku dniami ten ustęp streszczenia odczytu posła Ciołkosza podały, zwróciły się pod adresem p. Ciołkosza oraz redakcji „Robotnika" z zapytaniem, czy powyższe streszczenie jest wierne, zaznaczając, że wszelkie możliwe wykręty na łamach „Robotnika" czy gdzieindziej w Polsce, oczywiście wystarczyć nie mogą i za jedyne godne wiary sprostowania, w razie niedokładności streszczenia, mógłby być uznany tylko odpowiedni list posła Ciołkosza do redakcji „Der Abend".

Odpowiedzią na tę interpelację było głuche, grobowe milczenie. Nawet wykrętami nie próbowano się ratować.

Ciołkosz w Berlinie wypowiedział prosto z serca „bez osłonek" — jak radośnie stwierdza dziennik niemiecki — swoje cekawistyczne stanowisko:

Daleko lepiej byłoby, gdyby Polska nie miała terytorjalnej władzy państwowej nad morzem".

Organ prasowy obozu cekawistów nie ma nic więcej w tej sprawie do powiedzenia.

Dawno wiedzieliśmy, że tak myślą kakaesowcy Ciołkosze, Pragiery, Liebermanny i t. d. Nie przypuszczaliśmy jednak doprawdy, że tak prędko doczekamy się publicznego tych myśli wyznania.

Brawo Ciołkosz! Szczerości — cześć!

Gadanie Adasia w Berlinie i „Abend"

Był sobie młodzieniaszek, który pewnego pięknego poranku czy wieczora szurnął do Berlina. Przybywszy tam wlazł między niemiaszków i rozgadał się dziecina do tego stopnia, że poczęło mu się zdawać jakoby był Salomonem w spornych kwestjach między Polską a Niemcami. Co tam gadał mało kto wie, prócz niemiaszków którzy go z rozdziawionymi japami słuchali. Mając małe pojęcie o formach towarzyskich, pominął rodaków zamieszkałych w Berlinie, a którzy to trudnią się sprawowaniem urzędu w poselstwie polskim, lub też piszą do gazet polskich. Chciał pech że gaduła piszący w „Abendzie" zygnął sprawozdaniem z owej paplaniny młodzieniaszka, i narobił takiego kramu w polskim świecie gazeciarskim, że tatuś i mama zastanawiali się, czy też po powrocie synusia z Berlina nie należałoby mu sprawić lania z zimnymi okładami. Młodzieniaszek jakby coś przeczuwając rychło wrócił do domu, i rozpoczął generalną spowiedź, wyznając na łamach polskich gazet, ze nie on, tylko „Abend" winien. Panie Moritz miej się pan przeto na baczności.

Co złe, to w gruzy się rozleci, co dobre, — to wiecznie będzie żyć!

Rozłam w Cekawistycznym Związku Zawodowym Pracowników Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie.

Na terenie Kasy Chorych w Tarnowie istniał Związek Zawodowy Pracowników Kas Chorych, pozostający pod wpływami kliki komunizujących socjalistów z pod znaku PPS. CKW. i posła Ciołkosza. Niejednokrotnie Związek ten służył do uprawiania agitacji wśród rzesz robotniczych, zaś jego członkowie publicznie występowali na wiecach przeciw obecnemu rządowi i Marszałkowi Piłsudskiemu.

W dniu 16 bm. 1929 odbyło się po godzinach urzędowych zebranie pracowników tarnowskiej Kasy chorych, na którem referował przybyły z Warszawy przedstawiciel Głównego Zarządu Związku Prac. Kas Chorych i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie p. Dobrzański. W długim referacie przedstawił referent zebranym ujemne strony wprowadzenia polityki do Kas chorych jak i do Związków Prac., poczem zaproponował założenie organizacji apolitycznej, której statut jasno zreferował. Po wyczerpującej dyskusji, zebrani postanowili porzucić szeregi dotychczasowego związku CKW. i uchwalili założyć związek apolityczny, którego skład przedstawia się następująco:

Prezesem Związku Prac. Kas chorych w Tarnowie p. Ponicki, sekretarz p. Chwalibiński, Zarząd pp. Mucha, Chmura, Węgrzyn, Cyganik, Komisja rewizyjna pp. Auber, Warzybokówna, Fudyma, Sąd polubowny pp. Dąbrowicz, Martynówna, Kądziołka. Podpisali deklaracje pp. Urbańczyk, Jędrzejewski, Kantor Krawczyk, Wagner, Witek. Federówna, Zającówna, Mara i Popielówna.

Następnego dnia odbyło się zgromadzenie cekawistycznego związku Prac. Kas Chorych w osobach: pp. Żarek, Stanek, Jewuła, Szklarz, Durasik, Leiba Szwagierówna, Jaśkiewiczówna, Ryzowa, Jasielec. Opozycja postanowiła nadal pozostać przy związku cekawistycznym. Tak więc obecnie na terenie Kasy tarnowskiej posiadamy dwa związki, jeden cekawistyczny pod egidą Ciołkoszów, drugi apolityczny, który posiada 70 procent członków niezależny od czarnej magji p. Ciołkoszów.

Ukaz p. Ciołkosza i Simchego.

Na podstawie art. 6. 11. i 12 statutu partyjnego zawiesza Was w czynnościach partyjnych z powodu przystąpienia do organizacji wrogiej P. P S. co jest wykroczeniem przeciwko posłom programowy m partji z działaniem na szkodę partji. Sprawę skierujem do Okręgowego Sądu Partyjnego, z wnioskiem o wykluczenie Was z partji.

Sekretarz: *Simche.* Przewodniczący: *A. Ciołkosz.*

Prawda jak groźnie brzmią słowa powyższego pisma. Pismo to pos. Ciołkosz i Simche rozesłali do pracowników Kasy Chorych, którzy mieli cywilną odwagę zrzucić jarzmo butwiejącego Cekawizmu i pomimo teroru bojówki utworzyli niezależny Związek Prac. Kas. Chor. wolny od dyktanda Ciołkoszów. Tak panowie, chcecie resztki partji ratować terorem bojówki, sądzicie, że ta pałkarska taktyka odniesie skutek?

Tak, odniesie skutek, gdy cierpliwość prowokowanych przejdzie miarę! Poseł Ciołkosz i Simche mogą sobie wydawać „ukazy" ale swoim pałkarzom Chłopeckiemu, Pałce, Sowińskiemu i innym, którzy uzbrojeni w laski, przybyli do Kasy Chorych pod groźbą obicia a w końcu żądali łapówki na wódkę, od pracowników, jeżeli nie cofną deklaracji, złożonych do nowego apolitycznego związku. Pracownicy odpowiedzieli napastnikom Ciołkosza — pogardą czem stwierdzili, że szanują swą godność ludzką i obywatelską. Walka szła poza ludźmi i o pieniądze, które strugą wpływały od członków do cekawistycznej centrali. Ci których sterroryzowaliście mimo, że są jeszcze u was, nie są jeszcze jednak waszymi, i bądźcie pewni, że lada dzień was opuszczą jak śmierdzącą padlinę.

Publiczny wiec pod gołem niebem w Mościcach z udziałem tow. Andrzeja Czumy.

W sobotę 14 bm. 1929 odbył się wiec publiczny robotników Państw. Fabryki Związków Azotowych w Mościcach. Przy udziale 700-set robotników zagaił wiec imieniem Związku Zawodowego robotników fabryk chemicznych w Polsce oddział w Mościcach, tow. radny Pyszyński. Do prezydjum wiecu powołano tow. Piwowarczyka, Deca, Ślęzaka, Kopka, Nogę. Referował tow. Czuma, wojewódzki sekretarz Zawodowego Związku Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce.

Tow. Czuma scharakteryzował położenie ekonomiczne i zawodowe klasy pracującej, piętnując metody cekawistów, którzy dotychczas nie zrealizowali postulatów robotniczych. Z kolei referował zagadnienia dotyczące robotników PFZA. Po półtora godzinnym referacie odczytał zebranym memorjał, który Centrala prześle dyrekcji PFZA. Zgłoszone rezolucje uchwalili zebrani jednogłośnie, poczem zgotowali tow. Czumie gorącą owację. Przewodniczący udzielił następnie głosu tow. Boruchowi, który w dosadnych słowach zdemaskował obecną opozycję, która chce obalić rząd, a sama nie jest w stanie wyłonić ze siebie innego.

Mówca wskazał, że ideologja Marszałka Piłsudskiego żyć będzie wiecznie wśród klasy robotniczej, a złodzieje grosza publicznego rządzić Polską nie będą. Zgromadzeni wznosili okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego, poczem przewodniczący udzielił głosu młokosowi cekawistycznemu Gluszakowi, który mówił że 3 + 3 = 7. Zgromadzeni robotnicy nie dali pachołkowi Ciołkosza przemawiać i dzięki osłonie policji, udało się ochronić pałkarza przed groźną postawą tłumu. Ostatni przemawiał tow. Pyszyński, który dał odprawę macherom tarnowskiej kliki Ciołkoszowej.

Wśród tłumów poczęły się wznosić okrzyki: precz z Ciołkoszem, precz z cekawistami. Mowę swą tow. P. zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, Frakcji Rewolucyjnej i Związków Zawodowych Rob. Chem., poczem wiec został rozwiązany.

Rezolucja.

Robotnicy PFZA. w Mościcach na ogólno robotniczym wiecu dnia 14.XII. 1929 po wysłuchaniu referatu tow. Andrzeja Czumy uchwalają:

I. W celu stworzenia skutecznej obrony swych ekonomicznych interesów postanawiają zorganizować się w Centralnym Związku Zawodowym Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce, świadomi, że jedynie i wyłącznie ten związek oraz bratnie związki scentralizowane w Centralnem Zrzeszeniu Rady Klasowych Związków Zaw. oparte o PPS., dawną Frakcję Rewolucyjną walczą uczciwie o jak najlepsze warunki pracy i płacy na dzisiaj i o całkowite wyzwolenie klasy robotniczej.

List Związku Zaw. Robotników i Robotnic fabryk chemicznych w Polsce do Dyrekcji P. F. Z. A. w Mościcach.

Niniejszem uprzejmie zawiadamiamy, że robotnicy stali Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, zorganizowali się w Oddział miejscowy Centralnego **Zwiąku Zawodowego Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce,** dając nam tem samem mandat do występowania w ich imieniu wobec Dyrekcji.

Na czele wspomnianego Oddziału stoi miejscowy Zarząd, w skład którego wchodzą:

Piwowarczyk Juljan—przewodniczący, Kempka Paweł — sekretarz, Dec Franciszek — skarbnik, Kacak Karol — gospodarz. Członkowie Zarządu: Petek Mateusz, Rak Karol, Staw Eugenjusz, Głowacki Władysław, Brożek Jan, Głowski Jan, Bierniak Franciszek, Korez Antoni i Szczurek Józef, co prosimy przyjąć do łaskawej wiadomości.

Z polecenia i w zastępstwie ogółu stałych robotników Państwowej Fabryki Związków Azotowych pozwalamy sobie przedłożyć W. Panom następujące żądania:

I. Warunki płacy (wynagrodzenie dniówkowe, premje, akordy i t. d.) zostaną ustalone według umowy zbiorowej i taryfy, obowiązujących w Chorzowie na Górnym Śląsku.

II. Robotnicy stali nie mieszkający w domach fabrycznych, będą otrzymywać węgiel jako deputat opałowy według norm: 1) robotnicy żonaci i wolni utrzymujący rodziny a) w miesiącach zimowych po 600 kg., b) w miesiącach letnich po 400 kg. miesięcznie, 2) kawalerowie 50% powyższego deputatu.

III. Zostaną wprowadzone premje za regularne uczęszczanie do pracy w wysokości 15% pełnego zarobku.

IV. Straż ogniowa i bezpieczeństwa otrzyma wynagrodzenie miesięczne w kwocie 250 zł., z tem że: a) czas fabrycznej służby ma wynosić 8 godzin na dobę, b) członkowie straży ogniowej i bezpieczeństwa mają mieć po 4 wolne dni w miesiącu, c) żonaci strażacy nie będą podlegali obowiązkowi skoszarowania, d) wszyscy strażacy otrzymują stosowne umundurowanie, na zimę kożuchy.

V. PFZA. odda do dyspozycji wyżej nazwanej organizacji, a do użytku ogółu zorganizowanych robotników, stosowny lokal składający się conajmniej z 4 ubikacyj a to: 1) poczekalnia, 2) sekretarjat, 3) bibljoteka, 4) sala zebrań, konferencyj i t. p. W razie niemożności dostarczenia stosownego lokalu wypłacać będzie PFZA. odpowiedni ekwiwalent w gotówce.

VI. Dla załatwienia spraw ogółu robotników wynikających ze stosunku najmu, będą wybrani 2 delegaci robotniczy w ogólnem głosowaniu, którzy przez czas sprawowania swego mandatu otrzymają płatne urlopy.

VII. Przyjmowanie i wydalanie robotników będzie się odbywać w porozumieniu i za zgodą Związku.

VIII. Składki Związkowe będę członkom Związku przy wypłacie potrącane.

Przekładając powyższe postulaty robotnicze wyrażamy pewność, że P. T. Dyrekcja zechce wyznaczyć, w jaknajrychlejszym terminie, termin i miejsce wspólnej konferencji, a to w celu zawarcia umowy zbiorowej, któraby, normując warunki pracy i płacy w P F Z A. uwzględniła robotnicze postulaty, tem bardziej, że przecie wysunięte przez nas żądania są już dawno zrealizowane w większości fabryk, kopalń i warsztatów pracy a zwłaszcza w większości fabryk państwowych.

Z Gorlic i Glinika Marjampolskiego

Dnia 7 i 8 grudnia odbyły się w lokalu „Stowarzyszenia Oświaty robotniczej" w Gorlicach dwa zebrania robotników rafinerji w Gliniku Marjampolskim, na których przy współudziale ponad 60 uczestników postanowiono przystąpić do „Centralnego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce", organizacji zawodowej bratniej ideowo PPS. dawnej Frakcji Rewolucyjnej. Referował p. Antoni Bocheński z Krosna, po nim przemawiało kilku robotników zgodnie oświadczając imieniem całej załogi fabrycznej rafinerji w Gliniku przystąpienie do nowej organizacji zawodowej. W skład tymczasowego Zarządu Koła weszli: *Piotr Szufnara, Jamro Konstanty, Biłos Franciszek, Ząbkowicz Józef i Kamiński Andrzej.* Nowo przystępujący winni od wymienionych tow. żądać deklaracji.

W dniu 10 grudnia br. urządził poseł Jan Stapiński odczyt w lokalu SOR-u dla robotników Gorlic i Glinika, na którym przedstawił znaczenie zmiany konstytucji dla Państwa i robotników. Licznie zebrani robotnicy z wielką uwagą wysłuchali prelegenta i dziękując mu zaznaczyli, że wywody jego pomogą im bardzo do zorjentowania się w dzisiejszej sytuacji politycznej.

Odezwa Centralnego Związku Zaw. Robotników i Roeotnic fabryk chemicznych w Polsce.

Robotnicy rafinerji w Gliniku Marjampolskim, Libuszy, Sękowej i Ropicy Polskiej!

Rada delegatów klasowych związków zawodowych w Gorlicach i niżej podpisany Komitet zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich robotników rafineryjnych do wstępowania do „Centralnego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Fabryk, Chemicznych w Polsce", Oddziału w Gorlicach — bratniego ideowo organizacji PPS. dawnej Frakcji Rewolucyjnej.

PPS. dawna Frakcja Rewolucyjna stoi nieu-

gięcie i popiera Marszałka Piłsudskiego w usiłowaniach naprawy ustroju Państwa przez wzmocnienie władzy z wyboru pochodzącego Prezydenta, gdyż wie, że silne politycznie i gospodarczo Państwo, oparte o mocne fundamenty ustrojowe będzie najpewniejszą gwarancją podniesienia dobrobytu mas pracujących! Powstanie i rozwój usilnych Związków zawodowych, które podniosą aktywność mas do walki o władzę wyborców, o oparcie Państwa na zawodowo zorganizowanym świecie pracy, zapewni zwycięstwo postulatom Proletarjatu, podniesienie płacy do poziomu umożliwiającego życie po ludzku, zaprowadzenie ubezpieczenia na starość według przygotowanego i poprawionego przez Rząd projektu, wprowadzenie w całem państwie instytucyj rad fabrycznych i umów zbiorowych, usunięcie krzywd, ograniczenia i niepewności jutra, które trapią klasę robotników najemnych!

Robotnicy Rafinerji łączcie się z nami!

Donosimy, że na rzecz Centr. Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Fabryk Chemicznych w Polsce, pracuje znany Wam i drogi sercu działacz, a równocześnie i prześladowany za Waszą sprawę

tow. Andrzej Czuma

Niech żyje PPS. dawna Frakcja Rewolucyjna!

Niech żyje Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych w Polsce!

Niech żyje Stowarzyszenie Oświaty Robotniczej S.O.R.!

Za Komitet:

Woźniak Andrzej, Wyspiański Wilhelm, Jamro Konstanty, Kamiński Andrzej, Józef Ząbkowicz.

OŚWIADCZENIE TOW. OKTAWCA.

„Niniejszem oświadczam, że z treścią listu otwartego Tow. Dr. Emila Bobrowskiego solidaryzuję się w zupełności i wskutek zaproszenia mnie do pracy przez delegację C. Z. Z. Górników w Borysławiu postanawiam współpracować z tą organizacją. **J. Oktawiec**".

Takie same oświadczenie nadesłał tow. Jan Paliwoda z Jaworzna.

Pp. inżynierowie gniewają się.

Jak wiadomo Urząd Wojewódzki unieważnił mandat asesorski inż. Rajcy. Ustępujący inż. Rajca oświadczył, że w miejsce jego powinien być wybrany inżynier. Na próbnym posiedzeniu radnych katolików został wybrany przedstawiciel mieszczaństwa p. L. Szadziński, zamiast domniemanego inżyniera p. Okonia. Zawrzało w świecie inżynierskim, a szczególnie w Tow. Politechnicznem. Na następnem zebraniu Rady m. nie pojawili się radni inż. Rajca i inż. Okoń, natomiast przysłali pismo, w którem oświadczają, że rezygnują z mandatu członków Rady m. Rada miejska postanowiła nie przyjąć rezygnacji p. inżynierów, jednak opinja publiczna oceniła dosadnie stanowisko zajęte przez inż. Rajcę i inż. Okonia wobec woli przygniatającej większości Rady m. Dziwne pretensje! Jeślibyśmy chcieli tak postępować, to w takim razie począwszy od kaflarza radnego Turka a skończywszy dajmy na to na dyrektorze szkoły handl. Gładyszowskim, wszyscy radni — przedstawiciele danych zawodów powinni byli podczas wyboru asesorów złożyć swoje mandaty — niewszedł bowiem do magistratu przedstawiciel kaflarzy, szkół handlowych i innych zawodów. Mało tego — mieliby też coś do powiedzenia radni — masarz Pikul, nauczyciel Pogoda, spirytualista Glocner i inni.

Czy wam tedy p. inżynierowie nie wystarcza, że w magistracie zasiada architekt Mikoś? Nie róbcież więc kamelji, bo gdy przyjdą wybory powszechne do Rady, możecie być całkiem pominięci.

Jak to zlikwidował spółkę stolarską „Jedność" p. Skwirut, b. radny.

członek cekawistycznej kliki tarnowskiej, dyrektor tejże spółki.

Panu Prokuratorowi do wiadomości.

Panie Prokuratorze!

Od szeregu lat istniała w Tarnowie spółka stolarska „Jedność", w której udziałowcami byli robotnicy, składający ciężko zapracowane oszczędności do tej spółki. Po pewnym czasie dowiadują się, że spółka „Jedność, została rozwiązana bez uprzedniego zawiadomienia w tej sprawie akcjonarjuszy.

Kiedy akcjonarjusze domagali się od szeregu lat by dyrektor spółki p. Skwirut przeprowadził sprawozdanie kasowe, lub zarządził zebranie, ten zawsze im oświadczał, że w spółce nie mają nic do szukania, albowiem jest ona jego własnością. Panie Prokuratorze! książki kasowe są spalone, zebrania nie było przez lat siedem, spółkę rozwiązano przy pomocy posła Ciołkosza, prof. Ciołkosza i p. Lidji Ciołkoszowej. Wydzierżawiony budynek miejski przy ulicy Goldhammera 83 na lat 10 t. j. do roku 1931-go został przelany na cele partyjne z wiedzą starego magistatu i nawet Rady miejskiej. Chcemy przeto wiedzieć co się stało z majątkiem robotników, którzy udziały składali, i jakiem prawem p. Skwirut przyszedł do własności stolarni, która zakupiona była za pieniądze udziałowców. Na życzenie p. prokuratora przedłożymy listę udziałowców i dostarczymy świadków.

Wszystkim PT. Czytelnikom, Sympatykom i Współpracownikom naszego pisma przesyłamy serdeczne życzenia WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA!

Redakcja.

Z ostatniej chwili.

Przystąpienie N. P. R. lewicy do dawnej Frakcji Rewolucyjnej.

W Siedlcach N. P. R. lewica przystąpiła grenjalnie wraz z całym majątkiem do Frakcji Rewolucyjnej.

Kronika.

W najbliższych tygodniach odbędzie się wielka akademja poselska Frakcji Rew. PPS.

PODPALACZ PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie stanął Węgiel Jan, oskarżony o podpalenie domostwa swojej szwagrowej Zofji Kijowskiej z powodu sporów familijnych. Ponieważ przysięgli pytanie w kierunku zbrodni podpalenia zaprzeczyli dla braku dowodów, przeto trybunał oskarżonego uwolnił od winy i kary. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Kuśnierz, wotowali: dr. Szklarzewicz i Mierczyński, oskarżał zast. prok. Denkiewicz, bronił adw. dr. Żmigród.

ZABÓJCA TEŚCIA. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie, stanął Bolesław Bieszczad, maszynista kolejowy, który jak to w swoim czasie donieśliśmy, zabił wystrzałem z rewolweru, swego teścia Skorupę. Powodem były spory na tle majątkowem. Ze względu na to, że obrońca dr. Aschenbrenner z Krakowa postawił wniosek o zbadanie stanu umysłowego oskarżonego, trybunał rozprawę odroczył. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Kuśnierz.

ZBRODNIA RABUNKU przed sądem przysięgłych. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie stanęli Stanisław Orszulak i Stefan Krajewski ze Skrzynki ad Dąbrowa, oskarżeni o zbrodnię rabunku na Andrzeju Bednarzu, którego pobili bokserem. Ponieważ przysięgli pytanie w kierunku rabunku zatwierdzili, trybunał skazał Krajewskiego na 1 i pół, a Orszulaka na 1 rok ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. dr. Szklarzewicz.

ŻONOBÓJCA PRZED SĄDEM. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie stanął Józef Knapik z Pleśnej ad Tarnów, oskarżony o zabicie żony, którą uderzył dwa razy laską w głowę. Ponieważ sekcja wykazała, że Knapikowa umarła na udar serca, przeto trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Kuśnierz.

BANDYCI PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH W TARNOWIE. Przed sądem przysięgłych w Tarnowie stanęli Władysław Zawiślak, Władysław Panek, Franciszek Oleś i Feliks Kubik, którzy za zbrodnię rabunku, dokonaną w Zagorzycach ad Robczyce na Agacie Chmielowej i za szereg kradzieży zostali skazani: Zawiślak na 4 i pół roku, Panek na 3 lata, a Oleś i Kubik po 1 roku ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył s. s. o. dr. Szklarzewicz.

SPROSTOWANIE.

W poprzednim N-rze zakradła się pomyłka w artykule z PFZA., że Związek Pracown. Chem. posiada 40 członków. Prostujemy przeto, że Związek ten posiada nie 40 ale 400 członków. Dyżury odbywają się w lokalu własnym w Mościcach od 4·30—6·30.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Tarnowa na podstawie art. 30—33 prawa budowlanego (D. U. Nr. 23/28 poz. 202) podaje do wiadomości, że uchwalony przez Radę miejską plan zabudowania ul. Fredry będzie wyłożony w czasie od 27/XII. 1929 do 23/I. 1930 do publicznego przeglądu w lokalu Budownictwa podziemnego (ul. Mościckiego L. 34a) w godzinach od 10 do 12. Zarzuty przeciw niemu mogą być zgłaszane w dzienniku podawczym Magistratu w czasie między 24/I. a 6/II. 1930.

Burmistrz

Dr. Skowroński.

Wydawca: Komitet Wydawniczy O. K. R. Fr. Rewol. P. P. S. w Tarnowie. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Starzyk

W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.